

Wychodzi codziennie... Wykłada... Przedpłata wynosi: Kwartalnie... Z przesyłką pocztową...

GAZETA NARODOWA

Przedpłat i ogłoszenia przyjmują... We Lwowie biuro administracji Gazy Narodowej... Reklamy w rubryce „Nadane”...

BAZAR MARKIEWICZA we LWOWIE, plac MARYACKI 1. 10. prócz wyrobów krajowych, także świeżo zakupione na jesień i zimę...

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych. J. Dąbrowski PRZEDTEM J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL we Lwowie, przy ulicy Hallickiej pod l. 17...

Skład materiałów aptecznych Adolfa Intendera W BRODACH dla właścicieli gorzelni anyż płaski...

Nowo urządzony handel Herbaty chińsko-rosyjskiej Edmunda Riedla we Lwowie, plac Marjański, l. 10.

Nauka rachunkowości państwowej dla spraw austro-węgierskiej monarchii w polskim wydaniu Teodora Kulczyckiego...

ASTHME Dużość, katar, chrypka, NEURALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe... Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują...

Zaszczytnie znana przeszło 25 000 tomów polskich, francuskich, niemieckich i angielskich obejmująca CZYTELNIĄ KAROLA WILDA Skład i wypożyczalnia nut...

Sprawozdanie lecznicze rzadkiego rodzaju z dnia 1. września 1882 o cudownym wyleczeniu z pomocą „Jana Hoffa”...

Handel korzeni i win położony przy jednej z najczystszych ulic miasta Krakowa jest wraz z zupełnym urządzeniem do sprzedania...

Linoleumowe kobierce korkowe, najtrwalsze do posadzki na podłogę, nie przyjmujące kurzu, elegancje...

Korneuburgski proszek dla bydła, koni, bydła rogatego, owiec Franciszka Jana Kwizdy, w Korneuburgu...

Handel towarów korszennych Karola Battabana we Lwowie, ulica Hallicka, 8199 5-2 poleca swój skład wysmienitej ciemno-naciągającej Herbaty Kawy...

W dowód prawdy donoszą panna o sile leczniczej paskiego Jana Hoffa piwa zdrowego z ekstraktu słodowego i paskiego olejku słodowego...

ADOLF SILBERSTEIN FIRMA J. NEUHOFER we Lwowie ul. Karola Ludwika, l. 9 (róg ulicy Sykstuskiej), teodolity instrumentów uniwersalnych...

Ważelki naprawy w zakresie optyki i mechaniki wchodzących przedmiotów, przyjmują i wykonują się jak najskuteczniej. Wprowadzono najnowszą konstrukcję dzwonków elektro-telegraficznych...

Wziętych przekonanie, że proszek korneuburgski działa skutecznie na kaszel i krtań, sprowadza gruntowne oczyszczenie krwi i przeczyszczenie soków...

Każdy trzeci los wygrywa. Wielka loteria I. Międzynarodowej wystawy sztuk pięknych we Wiedniu 1882 r. I. Główna wygrana wartości 20000 zł. II. wygrana wartości 10000 zł.

Najnowsze patent. szelki! Nader praktyczne! Wygodne! Eleganckie! Dom Schönbauersfeld Sohn we Wiedniu.

Skład fabryczny Farb, Lakierów, i handel materiałów HUBNER i HANKE we Lwowie, Rynek, liczb 29.

Wszystkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótna malarskie, farba płórowa i czernidło drukarskie...

W Brestlanach: J. Hader apt., Brestko W. Janoszek apt., Jesieniany: M. Krakowski apt., Nowy Sącz R. Jakubowski apt., Rohatyn M. Melcher apt....

W największym wyborze i najtańsze WIENCE GROBOWE z kwiatów sztucznie zasuszonych od 30 ct do 8 zł. z kwiatów materialnych trwałych francuz. od zł 1.50 do 25 zł.

Wszystkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótna malarskie, farba płórowa i czernidło drukarskie...

Wszystkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótna malarskie, farba płórowa i czernidło drukarskie...

Wszystkie farby suche i olejne do malowania gotowe, lakiery, farby w tubach i płótna malarskie, farba płórowa i czernidło drukarskie...

# Od administracji.

## Przedpłata na miesiąc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 „ —

Uprasza o przesłanie prenumeraty, aby szan. prenumeratorem nie doznał przerwy w przesyłce.

L W Ó W d. 28 października.

(Zamierzone zmiany w konsystorzach r. g. we Lwowie. — Stan rzeczy we Francji. — Recepta delegacji. — Narodni Listy przeciw Polakom a za Moskwę. — Z Warszawy. — Kolej żelazna w Czarnogórze.)

Zapowiedziana oddawna zmiana w zarządzie metropolii lwowskiej r. g., dotąd nie została dokonana. To odracanie i przewlekanie się tej zmiany obudziło w duchowieństwie niepokój i obawy, iż może dawniejszy stan rzeczy pozostać i nadal. Duchowieństwo to spodziewało się, iż raz przeciw wydobędzie się z ucisku jaki konsystorz, a właściwie p. Malinowski wywierci. Ciągłe zaś funkcjonowanie tego dygnitarza zaniepokoiło wszystkich. Z tego powodu z kilku stron od duchowców unikich otrzymaliśmy zapytania, czy to jest prawda, iż w kapitule lwowskiej r. g. pozostać ma na wszystkich w dawniejszym stanie, jak to popieczętny ks. Malinowski i kilku świętojuryskiej głoszą.

Na to odpowiadamy, że o ile dowiedzieć się mogliśmy, rząd oczekuje tylko wyjazdu ks. metropolity do Rzymu, aby wszystkie zamierzone zmiany zaprowadzić; ks. metropolita, chociaż zupełnie przygotowany jest do odjazdu i już dawno spakowane ma rzeczy, oczekuje jednak załatwienia żądania jego postawionego do rządu o wynagrodzenie mu wydatków, które poniósł na melioracje dóbr metropolitalnych. Sprawa ta nie mogła być tak prędko załatwiona, gdyż pierwszej trzeba było przez osobną komisję sprawdzić te melioracje. Teraz ta sprawa jest już w Wiedniu, do decyzji ministerstwa i cesarzu przedłożona i lada dzień spodziewamy się odpowiedź. W przesyłnym tygodniu zaś ks. Malinowski i ksiądz Zukowski podali się na pensję. Podania te wraz z propozycją do mianowania na ich miejsce, i na dwa oddawna opróżnione, t. j. czterech kanoników już także odesłano do Wiednia. Nominacja ks. sufragana Sylwestra Sembratowicza tymczasowym administratorem dycecji już dawno jest dokonana, ale nie chciano, aby jak długo ks. metropolita nie odejść do Rzymu, lecz mieszka w rezydencji swej we Lwowie, ks. Sylwestera obejmował administrację.

Niech się więc uspokoją w swych obawach zapytujący nas księża o stan rzeczy. Zmiana zupełnie wkrótce nastąpi i raz na zawsze usunieją będzie ta presja jaka klika Malinowski et consortes i przez konsystorz i przez diekanów i przez dziennikarstwo wywierała na całą dycecję. Co to była za presja, to przekonać się można z faktu następującego. Ks. Hrehorowicz był jednym z najwytrwalszych przeciwników kliki świętojuryskiej od r. 1848. A jednak ten cędnio starzec uledek musiał w końcu tej presji. Gdy w bieżącym roku podpisał manifest znany przeciw świętojurcom, zagrożono mu natychmiastową suszycę, jeśli nie odwoła swego podpisu. Uległ tej presji, z bolem serca odwołał podpis poczyniwszy jednak zastrzeżenia — lecz już w kilka dni cofnął to odwołanie zupełnie jako wywołane na nim presją największą i najdotkliwszą, uderzającą się w pierś i żałowując, iż się zachował chociaż na chwilę w swych przekonaniach.

Rozkład społeczny rozwija się we Francji z niesłychaną szybkością, tak wielką, że pojawiają się już głosy, wyrażające powątpiewanie, czy paliatywne kuracyjne środki, zastosowywane przez rząd, zdolają uratować to społeczeństwo od wielkiej społecznej rewolucji. Bo i coż pomóżą mogą wszelkie areszty i więzienia tam, gdzie nie jednostki i setki, ale tysiące i bodaj nawet czy nie miliony ludzi wynajęły zasady wrecz przeciwnie istniejącym formom społecznego bytu? Wszak wszystkich ich do więzienia nie zamkna, bo jest to za względów praktycznych nie do wykonania, — a zresztą pomyśleć i o tem wy-

da, że wtrącający ich do więzienia, zamknęliby się, właściwie mówiąc, całą tę część ludności francuskiej, która pracą tworzy nowy kapitał, a pozostałaby na wolnej stopie tylko ta część ludności, która korzysta z owoców pracy dawnych pokoleń, skryształizowanej w postaci starego kapitału. Do wielkich chorób stosować trzeba wielkie lekarstwa. Metoda, praktykowana w krajach, gdzie zaledwie jednostki wyskakują z całego ogółu i żądają radykalnych reform, nie może się okazać korzystną w kraju, gdzie niemal połowa mieszkańców reform tych żąda. Tam trzeba przejść z drogi represyjnej na drogę ustawodawczą, i przez zaspokojenie chociażby niektórych żądań, mniej radykalnych, przeciąć szerzenie się zarazy, przybierającej już tak potworne kształty, o jakich my nawet w ogóle wyobrażenia nie mamy.

Oto próbka dla pokazania, do czego to doszło już we Francji. Temi dniami odbyło się w Lyonie publiczne zgromadzenie „rewolucyjnej federacji południowo-wschodniej“. W jednej z największych sal restauracyjnych, jakie Lyon posiada, zebrało się kilka tysięcy robotników, i rozpoczęła się nader ożywiona dyskusja nad sposobami przeprowadzenia rewolucji społecznej. Głównymi punktami były publicystyka, złożenie z „kapitałów“, jak wyrażają się pisma radykalne. Wtem zabiera głos obywatel Joly i przemawia, według relacji korespondenta „E. endenblattu“, jak następuje:

„Obywatele! Jestem żonaty i dzienny, ale jeżeli potrzebujecie mojego ramienia, to oddaję je wam do dyspozycji, aby zabić prezydenta Grevy'ego, jakoteż obecnego tutaj komisarza policji! Mowę tę, jakoteż wszystkie inne mowy, pod względem radykalizmu przechodzące wszystko cokolwiek w tym rodzaju wyobrazić sobie można, podały dostojnie pisma radykalne, licząc się już dziś we Francji na tysiące. Owóż gabinet podobno postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej owego „obywatela“ Joly, jakoteż innych mówców, i wreszcie pisma, które ich mowy podały. Ale czyż przez ukaranie tej garstki osób sądzi gabinet, iż zmieni ich przekonania, jakoteż wypynie na przekonanie tych milionów robotników, którzy Jolyemu i towarzyszą sprzyjają i dzielą ich opinie?

Jak wiele traci Francja materialnie na wszystkich tych przewrotowych ruchach, można zjad powziąć wyobrażenie, że mnóstwo fabryk jest już zamkniętych. I tak np. wszystkie fabryki stolarskie zamknięte już zostały w Paryżu, bo fabrykanci zadość uczynić nie mogli wygórowanym żądaniom robotników. Również lada dzień mają być zamknięte wszystkie fabryki i warsztaty tapicerskie. Robotnicy żądali, aby dzienne ich płace podwyższono z 3 fr. na 9, i aby robota rozpoczęła się nie od 7. godziny rano, ale od ósmej. Właściciele fabryk odbyli posiedzenie temi dniami, i zbadawszy sumiennie sprawę, przeknali się, że jeżeli temu żądaniu uczynią zadość, to nie będą w stanie wytrzymać konkurencji zagranicznych zakładów tapicerskich. Postanowili więc zakazać swoje zakłady.

Wszyscy bogaci cudzoziemcy opuszczają Francję, a korespondent „Gaz. Kol.“ pisze, że gdyby obowiązek dziennikarski nie przykwał do Paryża, uciekłby z niego natychmiast, tak nieznośna i niebezpieczna stał się już pobyt we Francji, w ogóle dla cudzoziemców, a zwłaszcza dla Niemców.

Po przemawieniu prezydenta delegacji i odpowiedzi cesarza (odczytywanej, gdyż obu delegacji cesarz słowo w słowo odpowiadał to samo), następuje zawsze prezentacja delegatów. I tym razem cesarz rozmawiał z wszystkimi członkami delegacji przedlitawskiej, kazał sobie przedstawić członków, którzy po raz pierwszy tego dnia do piastują, a napierw zwrócił się do dr. Smolki. Nawiasem dodamy tutaj, że prezydent delegacji przedlitawskiej i „najmłodszymi tajny radca“, tak jak wszyscy jego ziomkowie, wystąpił w stroju polskim, a nie w kapeluszu czółenkowym z obwódka z białego puchu — co teutonów srodze gniewa — jak gdyby im znów nie było wolno wystąpić w narodowym Spencerku graa-towym! P. Smolce podziękował cesarz za zaszczytne i serdeczne wyrażenie się o armii. Z p. Chrzastowskim rozmawiając wyraził cesarz swoje zadowolenie z rozwiązaniem galicyjskiej sprawy indymnizacyjnej. Co mówił o innych posłów polskich, jeszcze nie wiemy. W ogóle okazał cesarz w rozmowach z delegatami dokładną znajomość wypadków sejmowych, tudzież położenia poszczególnych okolic krajów Przedlitawii. Zauważano, że p. Plenara zapytał jeno, jak się ma jego ojciec. P. Sussowi wyraził cesarz zadowolenie swoje, że niektóre projekta nie zostały załatwione w sejmie dolno-austriackim, a że sprawa zniesienia kół wyborczych w wyborach gminnych we Wiedniu odrzuconą została.

Okazuje się, że w wileń pierwszego posiedzenia delegacji przedlitawskiej bardzo dobrze stały szanse centralistów — że brakowało kilku autonomistów — już się gotowali centraliści obwołać p. Chłumeckiego prezydentem delegacji przedlitawskiej. Ale przybył p. Hausner, jakkolwiek słaby, i p. Klun, Słowieniec, i marna okazała się radość hiki!

Nowa Presse gwałtownie uderza na p. Smolkę za jego mowę przy zagajaniu delegacji, a zwłaszcza na jej ustęp, zapewniający, że w razie potrzeby delegacja pozwoli nawet na spogrodzenie zbrojności monarchii. „Polacy są z brakami, a chcą kosztem żydów wiedeńskich odbudować Polskę!“ — tak mniej więcej można streścić lamenta bezczelnej już Egerji semityzmu i teutonizmu. A serdecznie wtróją jej czeskie „Narodni Listy“ w korespondencji wiedeńskiej, umieszczonej osobno pod napisem „My nie chcemy wojny z Moskwą!“ Posłuchajmy co tam wy-pisano:

„Pewne słowo oddawna ciąży nam na sercu. Dzisiaj, kiedy delegacja zbiera się w Peszce, a zatem zebrać, które jedno ma jakikolwiek cież prawa zajmowania się polityką zewnętrzną, dzisiaj już czas, abyśmy z całym naciskiem owo słowo wypowiedzieli. Ufamy, że nie mylimy się, zapewniając, iż wypowiemy tam myśl całego narodu czeskiego bez różnicy stronnictw.

„Zwolna, ale istotnie noszą się w Austrii wielce wpływe sfery z myślą wojny z Moskwą. Ogromnie przeważna część dziennikarstwa austriackiego i węgierskiego uważa tę wojnę za nieuchronną, jako logiczne następstwo wypadków z dwóch ostatnich dziesięcioleci. Niektóre stronnictwa narodowe, zwłaszcza madyarskie i polskie, całkiem otwarcie objawiają swoje sympatie dla wielkiego wojennego prądu przeciw Moskwie. Madyarscy buffoni widzą już moskiewskiego niedźwiedzia w klatce madyarskiej. Polakom gorący patriotyzm i płomienna tęsknota za odbudowaniem Polski nie pozwala rozsądnie rozważać wszystkich owych sił, których wyniki ma wydać zjednoczenie wszech Polaków drogą zwycięstwa Austrii. Istnieją podobno inne także żywioły, narzucają, że pomyślna wojna z Moskwą mogłaby pod berko dynastji Habsburgskiej oddać całe królestwo Polskie.

„Są to nadzieję kłamliwe, marne iluzje, których uskuteczenie nie są miż Polacy moskiewscy odpychają. Za takim błędnym ognikiem nie może iść rzesza Habsburgska, ponieważ na tej drodze byłaby cała jej egzystencja narażona. Stawka była by nieskończenie większa od wygranej. Takie marzenie poważnym powodem do wojny z Moskwą być nie może. Tem mniej może nim być zaciekłość Madyarów, pragnących odwetu na Moskwie za nieudanie się ich rewolucji. Ten rewanz jest śmieszny, skoro porównamy siły Madyarów z Moskwą. A jest on też niebezpieczny dla Madyarów, i nie są ich przyjaciółmi ci, co ich w to zbytne zaufanie wpędzają.

„Austria a Moskwa nie mają powodu do wojny. Moskiewskie dzienniki wołają w tym duchu każdej chwili do zagrancy, ale o ich głosnik nie dba. Nie dziw, że także Moskwa zwolna oswaja się z myślą, iż będzie musiała zamierzyć się z Austrią, jeżeli chce spełnić swoją misję słowiańską. I trudno tać, co polskie dzienniki tak skrajnie donoszą, że Moskwa na granicach galicyjskich kwapi się z budowaniem fortec, kolei żelaznych, regulacją rzek i t. d.

„W jednym tylko punkcie mogłoby nastąpić starcie między interesami Austrii a Moskwy, t. j. na półwyspie Bałkańskim. Dlatego my Słowianie austriaccy ubolewamy, że Austria wstąpiła w zakłętą koło spuścizny tureckiej, gdyż tam niema żadnych dla niej widoków sukcesu. Kraje okkupowane dotąd pochłaniają ofiarę z krwi i mienia Austrii. Gdyby to zależało od Słowian austriackich, Austria byłaby zostawiła te kraje ludom południowo-słowiańskim. Wszelako wiemy dobrze, iż to pomnożenie Rzeszy austriackiej jest węglałym kamieniem całej jej zewnętrznej polityki, któreby nawet jednomyślna wola wszech ludów austriackich i węgierskich nie przełamała. Otóż licząc się z tym położeniem godnym faktem, przegnamy, aby Austria wszelkie swoje dalsze kroki na Wschodzie podejmowała tylko po dojściu do zgody z Moskwą. To jest jedynie droga do bezpiecznego utrzymania się przy tych krajach i zarówno uniknięcia boju z Moskwą.

„Wszystkie szanse strategiczne są przeciw Austrii. Czegoby tam szukać miała Austria i co tam zyskać jako Austria? Pierwsza bitwa, przegrana przez Austrię, otworzyłaby Moskwie bramy do Galicji, a wygrana przez Austrię bitwa wcaleby nie była jeszcze zwycięstwem nad Moskwą. A choćby Austria ostatecznie na piękne zwyciężyła, to któż w Austrii jest na tyle sangwiniczny, iżby liczył na zwiększenie Austrii Kongresówką? Czyżby „nasz najpewniejszy sprzy-

mierzenie“ nie żądał wynagrodzenia? A gdzie by go żądały Niemcy, to każdemu jest jawne. „Jesteśmy przekonani, że własny interes nakazuje Austrii, szukać nie wojny, ale przyjaźni z Moskwą. Zarówno najprawniejsze ludy Austrii, jak i najwięcej płacący kontrybucji podatkowi wzdrygają się od wszelkich zamysłów wojennych, wiedząc, że tak czy owak, oni by przypłacili wszelkie ofiary i straty. Nie wolno przeczać, że w tym względzie wszyscy Niemcy, Czesi, Słowienicy, Dalmatyńcy, Kroaci i Słowacy (a zatem wszyscy z wyjątkiem Polaków; p. r. G. N.) mają jeden i ten sam interes, wszyscy oni nie chcą i nie będą chcieli wojny z Moskwą, są przekonani, że tym sposobem uredują nie tylko swoje interesa, ale też interesa i bezpieczeństwa Austrii.

„Neutralność, za jaką hr. Kalokiemu jedno stronnictwo czeskie zaręczyło, ma granice, których przekroczać nie wolno.“

„Cóż na to my odpowiemy? Nic innego, jak tylko, że już nieraz mieliśmy powód i sposobność uważać pisarzy „Narodnich Listów“ za niepożytecznych moskalofiliów — i że naród czeski i innego jest zdania, jakkolwiek nam dobre wiadomo, ile pozostało w nim sympatii dla Moskwy. Żeby zaś np. Kroaci i Słowienicy pragneli oddania Bosnii i Hercegowiny Serbom a Czarnogórze, a nie Kroacji, lub w ogóle sprzyjali Moskwie, to jest wierutnem kłamstwem „Narodnich Listów.“

## Z Warszawy piszą:

Sztab generały zwraca swą uwagę głównie na równoległobocznik Brześć, Mińsk, Konotop i Koziatyn. Budują się właśnie linia kolejowa Żabinka-Pińsk na przecięcie ten równoległoboczny czworokąt i połączyć go z innymi, ważnymi pod względem strategicznym punktami wewnątrz Moskwy. Ministerstwo wojny zdecydowało się już na wybudowanie linii kolejowej z Wilna do Równego, w celu ułatwienia komunikacji między armią operującą pomiędzy Brześciem i Białostokiem a armią znajdującą się między Żmerynką a Koziatynem. Większą część tej linii przecina powyższy równoległobocznik, w który wpada przeciętna, prowadząca z Żabinki do Pińska, i utrwala łączność między armią północną a południową w ten sposób, iż armie te mogą wzajemnie wzmacniać się, w celu wstrzymania przez pewien czas nieprzyjaciela, wkraczającego w głąb Moskwy, i w celu wypędzenia go z zajmowanych pozycji. Linia Wilno-Równe ma na celu sparaliżowanie operacji armii, która zajęła Królestwo Polskie i rozszerzyła swą akcję na terenach Grajewo-Brześć, Brześć-Lublin albo Brześć-Równe. Linia ta ma szczególnie strategiczne znaczenie wobec Austrii, ponieważ Równe jest oddalone tylko o 28 wiorst od Zdobunowa, wzięta kolei kijowsko-brzeskiej, który zarazca jest punktem wyjścia kolei idącej do Radziwiłłowa, Brodów i Lwowa; linia ta wreszcie ułatwia transport posiłków z Mińska, Wilna i Brześcia.

Ministerstwo wojny przywiązuje bardzo wielkie znaczenie strategiczne do szybkiego wybudowania kolei z Żmerynki do Nowosielec i kolei z Isemita do stacji Wał Trajana na kolei Bendersko-Gałaickiej. Pierwsza z tych linii ma mieć znaczenie wobec Austrii i Rumunii, druga zaś wyłącznie wobec Rumunii.

Linie kolejowe w południowej Moskwie zostały w ostatnich latach zupełnie przerobione; szyny żelazne zastąpiono szynami stalowymi; warsztaty w Żmerynce i Odesie powiększono znacznie, a trzy miliony rubli z ogólnej sumy, zasasygnowanej na wybudowanie szyn w południowej Moskwie, ma być przeznaczona na założenie wielkich obozów w Żmerynce i Odesie.

## Dzienniki donoszą:

„Dzienniki donoszą, że rząd czarnogórski postanowił przystąpić natychmiast do budowy strategicznej kolei żelaznej przechodzącej przez Virbaraz, Antiwari i Dulcigno, a zarazem rozpocząć roboty w porcie Antiwari. Wiadomość ta powinna zrobić przyjemne wrażenie w Wiedniu, a jeszcze przyjemniejsze wrażenie zrobić powinno rozpoczęcie tych robót, do których wykonywania książę czarnogórski rozkazał użyć zbiegów z Hercegowiny. Kto zaczyna wielkie, kosztowne i długotrwałe roboty, ten o bliźkiej jakiej wojnie nie myśli i temi robotami daje dowód najlepszy pokojowego usposobienia. Tego zaś w Wiedniu najbardziej pragną, a księstwo czarnogórskiemu brak tych usposobień słuszenie czy niesłuszenie zarzucają. Wprawdzie owa kolej ma być strategiczna; ale czy strategiczna czy handlowa, budowa potrzebować będzie trzech lat czasu. Nie wiemy zresztą czy się dzienniki nie pomylily i że zwykłej drogi kolejowej nie zrobiły kolei żelaznej. Kolej bardzo drogo kosztuje, zwłaszcza w kraju najeżonym tak wielkimi

przeszkodami naturalnymi, a przytem nieposiadającą żadnych dróg, tylko ścieżki.

Jedyna droga kolumna prowadzi z Cetynii ku Kotorowi, a do tej drogi zaledwo jej zresztą kilka kilometrów, reszta zaś drogi od Kotoru potrzeba jak dawniej odbywać konno, i to z niemałym trudem. Czarnogórcy do tej drogi nie potrzebowali w swych skłach, które skutkiem tego robiły z ich kraju fortecę; lekkie górskie działa, stanowiące ich artylerię, przenoszą się, jak wszędzie, na grzbiecie mułów lub koni. Czarnogórcze dotąd było i jest jedną wielką drużyną wojskową. Z robót zamierzonych w porcie Antiwari zdawałoby się, że czuje potrzebę zmienić swe obyczaje i zapożyczyć od cywilizacji coś więcej niż karabiny nowego systemu i gwintowane działa. Za czasów Rzeczypospolitej Weneckiej, Antiwari było dobrym i dość ruchliwym portem, dziś całkiem pozbyło się tych przymiotów, w dodatku miejscowość jest niemiernie niezdrowa, panują tam febrы błotne, bardzo ciężkie z powodu sąsiedztwa rozległych bagien. Czarnogórcy tedy mają zamiar wziąć się do robót pokojowych, sadymy jednak, że tak bardzo na tem polegać nie należy. Od wielu wieków ich zawodem była wojaczka, i to bardzo dżika; odbiła się ona na usposobieniu narodu, przeważa w nim stanowczo i niejedno pokolenie mniej nim będzie inaczej.

## Korespondencja „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 24. października.

(Katedra literatury polskiej i p. Wierzbowski. — Nagasć władz moskiewskich na gospody. — Co ma znaczyć okólnik gub. łomżyńskiego.)

W jednym z ostatnich moich listów pisałem wam o tem, że katedra literatury polskiej nako-nieć będzie obsadzona. Jako kandydata na nią projektowano p. Teodora Wierzbowskiego. Sprawa ta, dzisiaj zaotawać muszę, przybrała bardzo smutny obrót. P. Wierzbowski bowiem — czego się nigdy po nim nie spodziewaliśmy — przyjął wykład w języku moskiewskim. Oburzenie przeciw temu metodom człowiekowi jest powszechne. Wszyscy powiadają, i trudno się na to zgodzić, że wobec zaznaczenia przez Chmielowskiego zasady, iż w Warszawie literatura tylko po polsku wykładać być może, nikt z Polaków nie powinien się być bezwarunkowo podejmować wykładu w języku moskiewskim, przyjęcie bowiem podobnego obowiązku, z konieczności rzeczy, przyjmującego czyni narządzeniem lotrowskich planów i zamiarów p. Apuchlina et consortia.

P. Wierzbowskiego nie tłumaczy, albowiem o stanowisku i postępowaniu Chmielowskiego oraz przyczynie, dla której tenże do wykładów dopuszczonym nie został, dobrze wiedział, a nadto przez wielu znajomych był wszelkimi sposobami od przyjęcia katedry odciągany. To co zrobił, zrobił jedynie i wyłącznie dla kariery, a więc powodowany uczuciami niskimi, które wszędzie i zawsze na stanowcze potępienie zasługują, a coż dopiero u nas, wobec wyjątkowego położenia naszego.

Nie możemy niepowiedzieć, że wolelibyśmy, aby wcale literatura w uniwersytecie warszawskim nie była wykładana, aniżeli ma być wykładana po moskiewsku. Przynajmniej wówczas wiedzielibyśmy, że Moskale stoją ciągle na stanowisku nadzuty bez dawania z naszej strony możności okrywania się pozorami prawnymi i pozorami ustępstw.

W sprawie tej jeszcze tuszy należy, że do wykładów nie przyjdzie, z chwilą jak się p. Wierzbowski przekona, że młodzież uniwersytecka nie jest stadem owiec, któreby bezkarnie lekcewały i w najdroższych uczuciach obrażały lub drażniły można. Co będzie, zobaczymy zresztą. W każdym razie jest smutna rzecz niesłychanie, że naród odbiera ciosy od własnych swoich synów, kierowanych egoizmem.

O zakładaniu i istnieniu tak zwanych gospód chrześcijańskich w rozmaitych okolicach kraju dobrze wiecie. Gospody te mają na celu odciążenie chłopu lub drobnego mieszczanina od karczyn i jej zepsucia i skutkiem tego podniesienia poziomu umysłowego i moralnego. Gospód takich wiele pozakładano w lubelskiem, wiele w łomżyńskiem. Moskale zwrócili na to uwagę. Sama myśl, że chłop polski może się stać mądrzejszym i uczciwszym, wycoś im się niepodobna. To też tu i owdzie zaczęli gospody przesładować; kiedy się to przecie nie ma wiele przysłało, zabrali się do ich wykazywania i obecnie fakt ten zwłaszcza w łomżyńskiem coraz częściej się powtarza. Że jest on prostem nadużyciem władzy i bezprawiem ze strony administracji i policji, o tem wcale mó-

# CZTERY DNI.

NOVELLA

Wiewioluta Garsyna.

Pamiętam jak pedziłmsy przez las, jak kule świsły, jak padały strącone przez krzaki. Wystrząły zaczęły powtarzać się coraz częściej. Po za drzewami pokazało się coś czerwonego, biegnącego w różne strony. Sidorow, młodzienki żołnierz pierwszej roty (jakim cudem znalazł się on w naszej linii) — przesłał mi przez głowę, przysiadł do ziemi i w milczeniu zwrócił na mnie swe wielkie przestraszone oczy. Z ust płynęła mu struga krwi. Tak, pamiętam to doskonale. Pamiętam również, jak już prawie na skrajku lasu, w posród gęstych krzaków ujrzałem... jego. Był to ogromny, gruby Turek, ale ja pedziłem wprost na niego, chociaż jestem słaby i wątły. Coś trasnęło, coś, jak mi się zdało, wielkiego, przeleciało tuż około mnie; w uszach mi dzwoniło. „To on do mnie strzela!“ — pomyślałem. On tymczasem z krzykiem przestachu przycisnął się plecami do gęstego krzaku. Krzak z łatwością, można było obejść, ale ze strachu on nie nie widział i nie widział i gwałtem pchał się na kolce gąsienic. Jednym uderzeniem wytrącił mu karabin z ręki, drugim w coś wpakował ostrze mego karabina. Coś — niewiem — ryknęło czy stęknęło przeraźliwie. Po chwili pedziłem dalej. Nasz krzykacz hurra! padali, strzelali. Pamiętam, że parę razy wystrzelili, już po wyjściu z lasu, na polanie. Wtem „hurra!“ stało się bardzo głośnym i wszyscy razem odrzużyliśmy się naprzód. Właściwie nie my, ale nasi, ponieważ ja zostałem. Dziwna mi się to zdawało. A jeszcze dziwniejszym było to, że odrzużyło wszystko znikło, krzyki i wystrzały u-

milki. Nic nie słyszałem, widziałem tylko coś niebieskiego; musiało to być niebo. Potem i ono znikło.

Nigdy jeszcze nie znajdowałem się w tak dziwnym położeniu. Leżę, zdaje się, na brzusku, i widzę przed sobą tylko malutki kawałek ziemi. Kilka trawek, mrowka zbiegająca z jednej z nich głowa na dół, jakieś kawałeczki zaschniętej zesztorowanej trawy — oto cały mój świat. Patrzę na niego jednym tylko okiem, drugie bowiem zaciśka coś twardego, pewno gałąź, na której opiera się moja głowa. Niewygodnie mi okropnie, chcę poruszyć się, ale zupełnie nie potumję, dlaczego nie mogę. Czas upływa tymczasem. Słyszę ewierkanie koników polnych, brzęczenie pszczoły. Nic więcej ani słychać, ani widać. Nareszcie staram się wyciągnąć z pod siebie prawą rękę i obydwooma rękami opierając się o ziemię — chcę stanąć na kolanach. Coś ostrego, coś szybkiego jak błyskawica przerywa całe moje ciało od kolan do piersi i głowy — i znów padam. Znów ciemność, znów nic nie ma.

Przebudziłem się. Dlaczego widzę gwiazdy, które tak jasno błyszczą na czarno-szafrowym bułgarakim niebie? Czyż nie jestem w namicie? Pocóż wyszedłem z niego? Chcę się poruszyć i uczuwać straszny ból w nogach.

Tak, jestem raniony. Niebezpiecznie czy nie? Chwytam się za nogi tam gdzie boli. Obwidnie nogi pokryły się krwią, zakrzepła. Kiedy dotykam się do nich — ból jeszcze się zwiększa. Ból podobny do bólu zębów: ciągnie, zdaję się ciągnąć duszę. W uszach dzwoni, głowa ocięta. Stabo jakos zaczynam pojnować, że raniony na obydwie nogi. Cóż to jest? Dlaczego mnie nie podnieśli? Czy naprawdę Turcy nas rozbiłi? Zaczynam przypominać, co się ze mną działo, z początku jakby przez mgłę widzę wypadki; potem wyraźniej, i dochodzę do wniosku, żeśmy wcale nie pobici. Dlatego że upadłem — (tego,

zresztą nie pamiętam, ale pamiętam, jak wszyscy rzucili się naprzód, a ja nie mogłem się ruszyć z miejsca, pozostało mi tylko coś niebieskiego przed oczyma) — i upadłem na polance na wierzchołku wzgórze. Na tę polankę wskazywał nam nasz oddziałowy dowódca: „Dzieci, będziecie my tam!“ krzyknął on swym dzwicznym głosem. I byliśmy tam; a więc, nie jesteśmy rozbi-ci... Dlaczegoż mnie nie podjęli? Przecież tutaj na polanie miejsce otwarte, widac wszystko... Przecież, z pewnością, nie tylko ja sam leżał tutaj. Oni tak często strzelali. Muszę poruszyć głowę i spojrzeć. Teraz łatwiej mogę to zrobić, ponieważ wtedy, kiedy ocknąwszy się widziałem trawę i mrowkę, zbiegającą głowa na dół, gdy starałem się podnieść — nie upadłem w poprzecznym położeniu, lecz przewróciłem się na wznak, Dlatego też widzę te gwiazdy.

Podnoszę się i siadam. Niesłychanie trudno wykonać to, kiedy obydwie nogi przetrącone. Kilka razy omiamał w rozpaczę wpadać; nareszcie, z nabiegłymi od bólu łzami w oczach — siadam.

Nademną — szmat czarno-szafrowego nieba, na którym błyszczą wielka gwiazda i kilka małych; dookoła coś ciemnego, wysokiego. To — krzaki. Jestem w krzakach; nie znalazli mnie!

Czuję jak na mej głowie poruszają się włosy.

Jednakże, w jakiz sposób znalazłem się wśród krzaków, kiedy zastrzelili mnie na polanie? Pewno zrąniony przypadałem aż tutaj, z bólu sam nie wiedząc, co robię. Dlaczegoż teraz poruszyć się nie mogę, kiedy wtedy mogłem aż tutaj się dostać? A może też wtedy miałem tylko jedną ranę, a druga kula tutaj już mnie dosięgła?

Blado-różowe plamy zdawały się okrażać mię ze wszech stron. Wielka gwiazda zbladła, małe — znikły. Księżyc wschodzi. Jak dobrze teraz w domu!

Jakieś dziwne dźwięki dochodzą do mych uszu. Jak gdyby ktoś stękał. Tak — to jęk. Może tuż obok mnie leży jakiś zapomniany, z poddrugotaniem nogami albo kulą w brzuchu? Nie — jęk, zdaje się, blisko, a dookoła mnie nie ma nikogo. Boże drogi, przecież to ja sam! Ciche, skarzające się jęki; czyż rzeczywiście ja tak bardzo cierpię? Pewnie, że tak być musi, tylko że ja nie potumję tego bólu, ponieważ w głowie czuję ciężar jakiś, otów, mgłę. Lepiej daleko znów się położyć i zasnąć, spać, spać. Czy przebudzę się kiedykolwiek? Zresztą — wszak to wszystko jedno.

W tej samej chwili, kiedy zbieram siły, aby się położyć, szeroki blady pas światła księżycy wyrzuca oświeca miejsce, na którym leżę — widzę wyraźnie coś ciemnego, wielkiego najdalej o pięć kroków od siebie. Miejscami ta czarna masa odbija księżycowe światło. Guziki albo ryzostunek błyszczą. Trup albo ranny — jedno z dwojga.

Mniejsza o to — położę się... Nie, nie... nie może być! Nasi nie odeszli. Muszą być tutaj, wytracili Turków z pozycji i sami się na niej utrzymali. Dlaczegoż nie słychać ani głosów ludzkich, ani trzasku rozpalonych ognisk? Ale przecież jam tak słaby, że nie nie słyszę. Oni muszą być tutaj.

— Ratunku! Pomocy!  
Dziki, szalone, ochryple dźwięki wyrwyają się z mej piersi — a niemasz na nie odpowiedzi. Nocne echa głośno je powtarzają. Zresztą — wszystko milczy. Koniki polne, jak przedtem ćwierkają — niezamężone. Księżyc smutną swą twarzą spogląda na mnie.

Gdyby on był raniony, musiałby ocknąć się od tego krzyku. Ale to trup. Nasz czy Turek? Ach, Boże drogi, jak gdyby to nie wszystko jedno... Sen morzy mię i zamyka rozpalone powieki.

Z zamkniętymi wciąż oczyma leżę ciągle, chociaż już dawno się przebudziłem. Nie chcę o otworzyć oczu, bo czuję światło słoneczne, muskające zamknięte moje powieki, gdybya oczy otworzył, światło raziłoby je. Zresztą lepiej nie ruszać się... Wczoraj (zdaje się, że to wczoraj było) ranił mi się; już dawa przesła, przejdzie druga — ja umrę. Mniejsza o to. Lepiej się nie ruszać. Niechaj ciała leży nieruchomo. Jakżeby dobrze było, gdyby mczna robota mózgu powstrzymała; ale niczem wstrzymać jej niepodobna. Myśli, wspomnienia cisną się do głowy. Zresztą wszystko to nie na długo — wkrótce nastąpi koniec.

W gazetach tylko zachowa się kilka wierszy, że straty nasze nieznaczne: ranionych tyłu, zabity szeregowiec-ochotnik Iwanow. Nie, nawet nazwiska nie napiszą; poprostu powiedzą: zabity jeden. Jeden szeregowiec, jak ten jeden piesek...

Obraz cały powstaje w mej wyobraźni. Dawno to już było; zresztą, wszak wszystko, całe moje życie, tamto życie, kiedy nie leżał jeszcze tutaj ze zdrgotaniem nogami, było tak dawno... Szedłem alicą; garstka ludzi zwróciła moją uwagę. Garstka ta stała w milczeniu i patrzyła na coś białego, krwią oblanego, skomlącego okropnie. Był to maleńki, ładny piesek; wagon drogi konnej przejechał go. Umierał biedak — ot, jak ja teraz. Jakis stróż przeszedł pośród ludzi, wziął pieska za szyję i uniósł go. Ludzie się rozeszli.

A maie czy kto tąd uniesie? Nie — leż i umieraj. A jakże pięknem jest życie... Wtedy (kiedy zdarzyło się z pieskiem nieszczęście) byłem szczęśliwy. Szedłem jakby niem upojony — miałem prawo być szczęśliwym. O wy, wspomnienia, nie męczcie mnie! Zapomnijcie o mnie! Dawne szczęście, obecne męki... niechaj już pozostały same męczarnie, niechaj nie męczą mnie wspomnienia, które zmuszają do porównań.

# Od administracji.

## Przedpłata na miesiąc listopad:

w Ł w o w i e :

miesięcznie . . . . . 1 z r. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, aby szan. prenumeratorem nie doznał przerwy w przesyłce.

L W Ó W d. 28 października.

(Zamierzone zmiany w konsystorzach r. g. we Lwowie. — Stan rzeczy we Francji. — Recepta delegacji. — Narodni Listy przeciw Polakom a Moskwa. — Z Warszawy. — Kolej żelazna w Czarnogórze.)

Zapowiedziana oddawna zmiana w zarządzie metropolii lwowskiej r. g., dotąd nie została dokonana. To odracanie i przewlekanie się tej zmiany obudziło w duchowieństwie niepokojem i nadzieją. Duchowieństwo to spodziewało się, iż raz przeciw wydobędzie się z nacisku jaki konsystorz, a właściwie p. Malinowski wywierali. Ciągłe zaś funkcjonowanie tego dygnitarza zapobiegło wszystkim. Z tego powodu z kilku stron od duchowych uników otrzymaliśmy zapytania, czy to jest prawda, iż w kapitule lwowskiej r. g. pozostają na wszystkich w dawniejszym stanie, jak to popieczętował ks. Malinowski i kilku świętością gloszą.

Na to odpowiadamy, że o ile dowiedzieć się mogliśmy, rząd oczekuje tylko wyjazdu ks. metropolity do Rzymu, aby wszystkie zamierzone zmiany zaprowadzić; ks. metropolita, chociaż zupełnie przygotowany jest do odjazdu i już dawno spakowane ma rzeczy, oczekuje jednak zawiadzenia żądania jego postawionego do rządu o wynagrodzenie mu wydatków, które poniósł na meliorację dóbr metropolitalnych. Sprawa ta nie mogła być tak przedkwalifikowana, gdyż pierwsi trzeba było przez osobną komisję sprawdzić te melioracje. Teraz ta sprawa jest już w Wiedniu, do decyzji ministerstwa i cesarszowi przedłożona i lada dzień spodziewana jest odpowiedź. W przyszłym tygodniu zaś ks. Malinowski i ksiądz Żukowski podali się na pensję. Podania te wraz z propozycją do mianowania na ich miejsce, i na dwa oddawna opróżnione, t. j. czterech kanoników już także odesłano do Wiednia. Nominacja ks. sufragana Sylwestra Sembratowicza tymczasowym administratorem decyzji już dawno jest dokonana, ale nie chciano, aby jak długo ks. metropolita nie odejść do Rzymu, lecz mieszka w rezydencji swej we Lwowie, ks. Sylwester obejmował administrację.

Niech się więc uspokoją w swych obawach zapytujący nas książę o stan rzeczy. Zmiana zupełnie wkrótce nastąpi i raz na zawsze ustanie będzie ta presja jaka klika Malinowski et consortes i przez konsystorz i przez diekanów i przez dziennikarzy wywierała na całą diecezję. Co to była za presja, to przekonać się można z faktu następującego. Ks. Hrehorowicz był jednym z najwybitniejszych przeciwników kliki świętościwej od r. 1848. A jednak ten cędnisty starzec uleżał musiał w końcu tej presji. Gdy w bieżącym roku podpisał manifest znany przeciw świętościwej, zagrożono mu natychmiastową suspenzją, jeśli nie odwoła swego podpisu. Uległ tej presji, z bolem serca odwołał podpis poczyniwszy jednak zastrzeżenia — lecz już w kilka dni cofnął to odwołanie zupełnie jako wyrażone na nim presją największą i najdotkliwszą, uderzając się w piersi i żałując, iż się zawahał chociaż na chwilę w swych przekonaniach.

Rozkład społeczny rozwija się we Francji z niesłychaną szybkością, tak wielką, że pojawiają się już glosy, wyrażające powątpiewanie, czy państwa kuracyjne środki, zastosowane przez rząd, zdolają uratować to społeczeństwo od wielkiej społecznej rewolucji. Bo i coż pomóż mogą wszelkie areszty i więzienia tam, gdzie nie jednostki i setki, ale tysiące i bodaj nawet czy nie miliony ludzi wyznają zasady wręcz przeciwnie istniejącym formom społecznego bytu? Wszak wszystkich ich do więzienia nie zamkna, bo jest to ze względu praktycznych nie do wykonania, — a zresztą pomyśleć o tem wy-

da, że wtrącający ich do więzienia, zamknęłoby się, właściwie mówiąc, całą tę część ludności francuskiej, która pracą tworzy nowy kapitał, a pozostałaby na wolnej stopie tylko ta część ludności, która korzysta z owoców pracy dawnych pokoleń, skryształizowanej w postaci starego kapitału. Do wielkich chorób stosować trzeba wielkie lekarstwa. Metoda, praktykowana w krajach, gdzie zaledwie jednostki wyskakują z całego ogółu i żądają radykalnych reform, nie może się okazać korzystną w kraju, gdzie niemal połowa mieszkańców reform tych żąda. Tam trzeba przejść z drogi represyjnej na drogę ustawodawczą, i przez zaspokojenie chociażby niektórych żądań, mniej radykalnych, przeciwić szerzenie się zarazy, przybierającej już tak potworne kształty, o jakich my nawet w ogóle wyobrażenia nie mamy.

Oto próbka dla pokazania, do czego to doszło już we Francji. Temi dniami odbyło się w Lyonie publiczne zgromadzenie „rewolucyjnej federacji południowo-wschodniej”. W jednej z największych sal restauracyjnych, jakie Lyon posiada, zebrało się kilka tysięcy robotników, i rozpoczęła się nader ożywiona dyskusja nad sposobami przeprowadzenia rewolucji społecznej. Głównym punktem były publicystyki, złożone z „kapitałów”, jak wyrażają się pisma radykalne. Wtem zabiera głos obywatel Joly i przemawia, według relacji korespondenta *F. emdenblattu*, jak następuje:

„Obywatelu! Jestem żonaty i dzienny, ale jeżeli potrzebuję mego ramienia, to oddaję je wam do dyspozycji, aby zabić prezydenta Grevyego, jakoteż obecnego tutaj komisarsa policji!” Mowę tę, jakoteż wszystkie inne mowy, pod względem radykalizmu przechodzące wszystko cokolwiek w tym rodzaju wyobrazić sobie można, podały dosłownie pisma radykalne, liczące się już dziś we Francji na tysiące. Owóż gabinet podobno postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej owego „obywatela” Joly, jakoteż innych mówców, i wreszcie pisma, które ich mowy podały. Ale czyż przez ukaranie tej garstki osób sądzi gabinet, iż zmieni ich przekonania, jakoteż wypytanie na przekonanie tych milionów robotników, którzy Jolyemu i towarzyszą sprzyjają i dzielą ich opinie?

Jak wiele traci Francja materialnie na wszystkich tych przewrotach i ruchach, można zład powziąć wyobrażenie, że mnóstwo fabryk jest już zamkniętych. I tak up. wszystkie fabryki stolarskie zamknięte już zostały w Paryżu, bo fabrykanci żądali uczynić im mogli wygórowanym żądaniem robotników. Również lada dzień mają być zamknięte wszystkie fabryki i warsztaty tapicerskie. Robotnicy żądali, aby dziennej ich płace podwyższono z 8 fr. na 9, i aby robota rozpoczęła się nie od 7. godziny rano, ale od ósmej. Właściciele fabryk odbyli posiedzenie temi dniami, i zbawczy się sumiennie sprawę, przekonali się, że jeżeli temu żądaniu uczynią zadość, to nie będą w stanie wytrzymać konkurencji zagranicznych zakładów tapicerskich. Postanowili więc zakazać swoje zamknąć.

Wszyscy bogaci cudzoziemcy opuszczają Francję, a korespondent *Gas. Kol. pisze*, że gdyby obowiązek dziennikarski nie przykuwał do Paryża, uciekliby z niego natychmiast, tak nieznośnym i niebezpiecznym stał się już pobyt we Francji, w ogóle dla cudzoziemców, a zwłaszcza dla Niemców.

Po przemowie prezydenta delegacji i odpowiedzi cesarza (odeczytywanej, gdyż obu delegacji cesarz słowo w słowo odpowiadał to samo), następuje zawsze prezentacja delegatów. I tym razem cesarz rozmawiał z wszystkimi członkami delegacji przedlitawskiej, kazał sobie przedstawić członków, którzy po raz pierwszy tę gośność piastują, a najpierw zwrócił się do dr. Smolki. Nawiąsem dodamy tutaj, że prezydent delegacji przedlitawskiej i „najmłodszy (tj. najstarszy)”, tak jak wszyscy jego znakomici, wystąpił w stroju polskim, a nie w kapeluszu czółenkowym z obwódka z białego puchu — co tenośnośrodek gniewa — jak gdyby im znówu nie było wolno wystąpić w narodowym Spencerku granatowym! P. Smolce podziękował cesarz za zaszczytne i serdeczne wyrażenie się o armii. Z p. Chranowskim rozmawiając wyraził cesarz swoje zadowolenie z rozwiązania galicyjskiej sprawy indemnizacyjnej. Co mówił do innych posłów polskich, jeszcze nie wiemy. W ogóle okazał się w rozmowach z delegatami deklaratywnie zadowolony z wypadków sejmowych, tudzież położenia poszczególnych okolic krajów Przedlitawii. Zauważano, że p. Plenera zapytał jeno, jak się ma jego ojciec. P. Sussowi wyraził cesarz zadowolenie swoje, że niektóre projekta nie zostały zatłwione w sejmie dolno-austriackim, a że sprawa zaleśnienia koł w wyborczych w wyborach gminnych we Wiedniu odrzuconą została.

Okazuje się, że w wilię pierwszego posiedzenia delegacji przedlitawskiej bardzo dobrze stały szanse centralistów z powodu, że brakowało kilku autonomistów — już się gotowali centraliści obwołać p. Chłumeckiego prezydentem delegacji przedlitawskiej. Ale przybył p. Hausner, jakkolwiek słaby, i p. Klun, Słowieniec, i marną okazała się radość kłiki!

*Nowa Presse* gwałtownie uderza na p. Smolkę za jego mowę przy zagajeniu delegacji, a zwłaszcza za jej ustęp, zapewniający, że w razie potrzeby delegacja pozwoli nawet na spogłowanie zbrojności monarchii. „Polacy są, żebrakami, a chcą kosztem żydów wiedeńskich odbudować Polskę!” — tak mniej więcej można streścić lamenta bezrębej już Egerji semityzmu i teutonizmu. A serdecznie wtrącają jej czeskie *Narodni Listy* w korespondencji wiedeńskiej, umieszczając osobno pod napisem „My nie chcemy wojny z Moskwą!” Posłuchajmy co tam wypisano:

„Pewne słowo oddawna ciąży nam na sercu. Dzisiaj, kiedy delegacja zbiera się w Pesceju, a zatem zebrać, które jedno ma jakikolwiek cieni prawa zajmowania się polityką zewnętrzną, dzisiaj już czas, abyśmy z całym naciskiem owo słowo wypowiedzieli. Ufamy, że nie namylny się, zapewniając, iż wypowiemy tam myśl całego narodu czeskiego bez różnicy stronictwa.

„Zwolna, ale istotnie noszą się w Austrii wielce wpływe sfer z myślą wojny z Moskwą. Ogromnie przeważa część dziennikarstwa austriackiego i węgierskiego uważa tę wojnę za nieuchronną, jako logiczne następstwo wypadków z dwóch ostatnich dziesięcioleci. Niektóre stronictwa narodowe, zwłaszcza madyarskie i polskie, całkiem otwarcie objawiają swoje sympatie dla wielkiego wojennego prądu przeciw Moskwie. Madyarscy buffoni widzą już moskiewskiego niedźwiedzia w klatce madyarskiej. Polakom gorący patriotyzm i płomienna tęsknota za odbudowaniem Polski nie pozwala rozsądnie rozważyć wszystkich owych sił, których wyniki ma wydać zjednoczenie wszech Polaków drogą zwycięstwa Austrii. Istnieją podobno inne także żywioły, marzące o tem, że pomyślna wojna z Moskwą mogłaby pod berło dynastji Habsburgskiej oddać całe królestwo Polskie.

„Są to nadzieje kłamliwe, marne iluzje, których uskutenienie są z miż Polacy moskiewscy odgdychają. Za takim błędnym ognikiem nie może iść rzesza Habsburgska, ponieważ na tej drodze byłaby cała jej egzystencja narazem wygnana. Takie marzenie powatnym powodem do wojny z Moskwą być nie może. Tem mniej może nim być szaciełość Madyarów, pragnących odwetu na Moskwie za nieudanie się ich rewolucji. Ten rewanz jest śmieszny, skoro porównamy sily Madyarów a Moskwy. A jest on też niebezpiecznym dla Madyarów, i nie są ich przyjaciółmi ci, co ich w to zbytne zadufanie wpędzają.

„Austria a Moskwa nie mają powodu do wojny. Moskiewskie dzienniki wołają, w tym duchu każdej chwili do zagranicy, ale o ich głos nikt nie dba. Nie dziw, że także Moskwa zwolna oswaja się z myślą, iż będzie musiała zmierzyć się z Austrią, jeżeli chce spełnić swoją misję słowiańską. I trudno tać, co polskie dzienniki tak skrzętnie donoszą, że Moskwa na granicach galicyjskich kwapi się z budowaniem fortec, kolei żelaznych, regulacją rzek i t. d.

„W jednym tylko punkcie mogłoby nastąpić starcie między interesami Austrii a Moskwy, t. j. na półwyspie Bałkańskim. Dla tego my Słowianie austriaccy obawiamy, że Austria wstąpiła w zakłete koło spuścizny tureckiej, gdyż tam niema żadnych dla niej widoków sukcesu. Kraje okkupowane dotąd pochłaniają ofiarę z krwi i mienia Austrii. Gdyby te zależało od Słowian austriackich, Austria byłaby zostawiła te kraje ludom południowo-słowiańskim. Wszelako wiemy dobrze, iż to pomnożenie Rzeszy austriackiej jest węgelnym kamieniem całej jej zewnętrznej polityki, którejby nawet jednomyślna wola wszech ludów austriackich i węgierskich nie przełamata. Otóż licząc się z tym pozostałoa godnym faktem, przagnęmy, aby Austria wszelkie swoje dalsze kroki na Wschodzie podejmowała tylko po dościsłu do zgody z Moskwa. — Ta jest jedyną drogą do bezpiecznego utrzymania się przy tych krajach i zarówno uniknięcia boju z Moskwą.

„Wszystkie szanse strategiczne są przeciw Austrii. Czegoby tam szukać miała Austria i co tam zyskać jako Austria? Pierwsza bitwa, przegrana przez Austrię, otworzy Moskwie bramy do Galicji, a wygrana przez Austrię bitwa wealiby nie była jeszcze zwycięstwem nad Moskwą. A choćby Austria ostatecznie na piękne zwyciężyła, to któż w Austrii jest na tyle sangwinicznym, iżby liczył na zwiększenie Austrii Kongresówką? Czyżby „nasz najpewniejszy sprzy-

mierzaniec” nie żądał wynagrodzenia? A gdzie by go żądały Niemcy, to każdemu jest jawne. „Jesteśmy przekonani, że własny interes nakazuje Austrii, szukać nie wojny, ale przyjaźni z Moskwą. Zarówno najprawniejsze ludy Austrii, jak i najwięcej płacący kontrybucji podatkowi wzdrygają się od wszelkich zamysłów wojennych, wiedząc, że tak czy owak, oni by przypłacili wszelkie ofiary i straty. Nie wolno przecząć, że w tym względzie wszyscy Niemcy, Czesi, Słowienicy, Dalmatyńcy, Kroaci i Słowacy (a zatem wszyscy z wyjątkiem Polaków; p. r. G. N.) mają jeden i ten sam interes, wszyscy oni nie chcą i nie będą chcieli wojny z Moskwą, i są przekonani, że tym sposobem uregują nie tylko swoje interesy, ale też interesy i bezpieczeństwo Austrii.

„Neutralność, za jaką hr. Kalaokiemu jedno stronictwo czeskie zaręczyło, ma granice, których przekroczać nie wolno.”

„Cóż na to my odpowiemy? Nic innego, jak tylko, że już nieraz mieliśmy powód i sposobność uważać pisarzy *Narodnich Listów* za nieopiecznych moskalofów — i że naród czeski i innego jest zdania, — jakkolwiek nam dobrze wiadomo, ile pozostało w nim sympatji dla Moskwy. Żeby zaś np. Kroaci i Słowienicy przagnęli oddania Bośni i Hercegowiny Serbom i Czarnogórze, a nie Kroacji, lub w ogóle sprzyjali Moskwie to jest wierutnem kłamstwem *Narodnich Listów*.”

## Z Warszawy piszą:

Sztab generały zwraca swą uwagę głównie na równolegobocznik Brześć, Mińsk, Konotop i Koziatyn. Budująca się właśnie linia kolejowa Żabinka-Pińsk ma przeciwc ten równoboczny czworokąt i połączyć go z innymi, ważnymi pod względem strategicznym punktami wewnątrz Moskwy. Ministerstwo wojny zdecydowało się już na wybudowanie linii kolejowej z Wilna do Równego, w celu ułatwienia komunikacji między armią operującą pomiędzy Brześciem i Białostokiem a armią znajdującą się między Żmerynką a Koziatynem. Większą część tej linii przecina powiaty równoboczni, w który wpada przeciętna, prowadząca z Żabinki do Pińska, i utożwia łączność między armią północną a południową w ten sposób, iż armie te mogą wzajemnie wzmacniać się, w celu wstrzymania przez pewien czas nieprzyjaciela, wkraczającego w głąb Moskwy, i w celu wypędzenia go z zajmowanych pozycji. Linia Wilno-Równe ma na celu sparalizowanie operacji armii, która zajęła Królestwo Polskie i rozszerzyła swą akcję na terenach Grajewo-Brześć, Brześć-Lublin albo Brześć-Równe. Linia ta ma szczególnie strategiczne znaczenie wobec Austrii, ponieważ Równe jest oddalone tylko o 28 wiorst od Zdobuowa, wężką kolei kijowsko-brzeskiej, który zarazem jest punktem wyjścia kolei idącej do Radziwiłłowa, Brodów i Lwowa; linia ta wreszcie ułatwia transport posiłków z Mińska, Wilna i Brześcia.

Ministerstwo wojny przywiązuje bardzo wielkie znaczenie strategiczne do szybkiego wybudowania kolei z Żmerynki do Nowosielec i kolei z Ismaila do stacji Wał Trajana na kolei Bendersko-Gałaćkiej. Pierwsza z tych linii ma mieć znaczenie wobec Austrii i Rumunii, druga zaś wyłącznie wobec Rumunii.

Linie kolejowe w południowej Moskwie zostały w ostatnich latach zupełnie przerobione; szyny żelazne zastąpiono szynami stalowymi; warsztaty w Żmerynce i Odesie powiększono znacznie, a trzy miliony rubli z ogólnej sumy, zasągnowanej na wybudowanie szyn w południowej Moskwie, ma być przeznaczona na założenie wielkich obozów w Żmerynce i Odesie.

## Dzienniki donoszą:

że rząd czarnogórski postanowił przystąpić natychmiast do budowy strategicznej kolei żelaznej przechodzącej przez Virbaraz, Antiwari i Dulcigno, a zarazem rozpocząć roboty w porcie Antiwari. Wiadomość ta powinna zrobić przyjemne wrażenie w Wiedniu, a jeszcze przyjemniejsze wrażenie powinno rozpoznać te roboty, do których wykonywania książę czarnogórski rozkazał użyć zbiegów z Hercegowiny. Kto zaczyna wielkie, kosztowne i długotrwałe roboty, ten o bliźkiej jakiej wojnie nie myśli i temi robotami daje dowód najlepszy pokojowego usposobienia. Tego zaś w Wiedniu najbardziej pragną, a księstwo czarnogórskiemu brak tych usposobień słuszenie czy niesłuszenie zarzucać. Wprawdzie owa kolej ma być strategiczna; ale czy strategiczna czy handlowa, budowa potrzebować będzie trzech lat czasu. Nie wiemy zresztą czy się dzienniki nie pomylili i że zwykłej drogi kolejowej nie zrobili kolei żelaznej. Kolej bardzo drogo kosztuje, zwłaszcza w kraju najeżonym tak wielkimi

przeszkodami naturalnymi, a przytem nieposiadającą żadnych dróg, tylko ścieżki.

Jedyna droga kotowa prowadzi z Cetynii do Kotorowi, a do tej poty zaledwie jej zrobinę kilka kilometrów, resztę zaś drogi od Kotoru potrzeba jak dawniej odbywać konno, i to z niemałym trudem. Czarnogórcy do tej poty drogi nie potrzebowali w swych skłach, które skutkiem tego robiły z ich kraju fortecę; lekkie górskie działa, stanowiące ich artylerię, przenoszą się, jak wszędzie, na grzbiecie mułów lub koni. Czarnogórcy dotąd było i jest jedną wielką drużyną wojskową. Z robot zamierzonych w porcie Antiwari zdawałoby się, że czaje potrzebę zmienić swe obyczaje i zapożyczyć od cywilizacji coś więcej niż karabiny nowego systemu i gwintowane działa. Za czasów Rzeczypospolitej Weneckiej, Antiwari było dobrym i dość ruchliwym portem, dziś całkiem pozostło się tych przymiotów, w dodatku miejscowość jest niemiernie niezdrowa, panują tam febrы błotne, bardzo ciężkie z powodu sąsiedztwa rozległych bagien. Czarnogórcy tedy mają zamiar wziąć się do robot pokopowych, sądzimy jednak, że tak bardzo na ten polegac nie należy. Od wiliu wieków ich zawodem była wojska, i to bardzo dalka; odbiła się ona na usposobieniu narodu, przeważa w nim stanowczo i niejedno pokolenie mniej nim będzie inaczej.

## Korespondencja „Gaz. Nar.”

Warszawa d. 24. października.

(Katedra literatury polskiej i p. Wierzbowski. — Nagasć władz moskiewskich na gospody. — Co ma znaczyć okólnik gub. łomżyńskiego.)

W jednym z ostatnich moich listów pisałem wam o tem, że katedra literatury polskiej nako nie będzie obsadzona. Jako kandydata na nią projektował p. Teodor Wierzbowski. Sprawa ta, dzisiaj zanotować muszę, przybrała bardzo smutny obrót. P. Wierzbowski bowiem — czego się nigdy po nim nie spodziewaliśmy — przjął wykład w języku moskiewskim. Oburzenie przeciw temu młodemu człowiekowi jest powszechne. Wszyscy powiadają, i trudno się na to nie zgodzić, że wobec zaznaczenia przez Chmielowskiego zasady, iż w Warszawie literatura tylko po polsku wykładana być może, nikt z Polaków nie powinien się być bezwarunkowo podejmować wykładu w języku moskiewskim, przyjęcie bowiem podobnego obowiązku, z konieczności rzeczy, przyjmującego czyni narzędziem łotrwośkich planów i zamiarów p. Apuchina et consortes.

P. Wierzbowskiego nie tłumaczy, albowiem o stanowisku i postępowaniu Chmielowskiego oraz przyczynie, dla której tenże do wykładu dopuszczonym nie został, dobrze wiedział, a nado przez wielu znajomych był wszelkimi sposobami od przyjęcia katedry odciągany. To co zrobił, zrobił jedynie i wyłącznie dla kariery, a więc powodowany uczuciami niskimi, które wszędzie i zawsze na stanowcze potępienie zasługują, a coż dopiero u nas, wobec wyjątkowego położenia naszego.

Nie możemy nie powiedzieć, że wolelibyśmy, aby wcale literatura w uniwersytecie warszawskim nie była wykładana, aniżeli ma być wykładana po moskiewsku. Przynajmniej wówczas wiedzielibyśmy, że Moskale stoją ciągle na stanowisku nadużyć bez dawania z naszej strony możności okrywania się pozorami prawnymi i pozorami ustępstw.

W sprawie tej jeszcze tuszycy należy, że do wykładów nie przyjdzie, z chwilą jak się p. Wierzbowski przekona, że młodzieży uniwersyteckiej nie jest stadem owiec, któreby bezkarnie lekceważyły i w najdroższych uczuciach obrażały lub drażniły można. Co będzie, zobaczymy zresztą. W każdym razie jest smutna rzecz niesłychanie, że naród odbiera ciosy od własnych swoich synów, kierowanych egoizmem.

O zakładaniu i istnieniu tak zwanych gospód chrześcijańskich w rozmaitych okolicach kraju dobrze wiecie. Gospody te mają na celu odciążenie chłopów lub drobnych mieszczanina od karzemy i jej zepsucia i skutkiem tego podniesienia poziomu umysłowego i moralnego. Gospód takich wiele powstawało w lubelskiej, wile w łomżyńskiej. Moskale zwrócili na to uwagę. Sama myśl, że chłop polski może się stać mądrejszym i uczciwszym, wycośnie im się niepodobna. To też tu i owdzie zaczęli gospody prześladować; kiedy się to przecie nie sa wile przydało, zabrali się do ich zamknięcia i obecnie fakt ten zwłaszcza w łomżyńskim coraz częściej się powtarza. Że jest on prostem nadużyciem władzy i bezprawiem ze strony administracji i policji, o tem wcale mó-

# CZTERY DNI.

NOWELLA

Wsiwłodowa Garsyna.

Pamiętam jak pedziłimy przez las, jak kule światały, jak padały stracone przez nie gałzki, jak przedzieraliśmy się przez krzaki. Wystąpiły zaczęły powtarzać się coraz częściej. Po za drzewami pokazało się coś czerwonego, biegającego w różne strony. Sidorow, młodzieńki żołnierz pierwszej rotы (jakim cudem znalazł się on w naszej linii? — przeszedł mi przez głowę), przysiadł do ziemi i w milczeniu zwrócił na mnie swe wielkie przestraszone oczy. Z ust płynęła mu struga krwi. Tak, pamiętam to doskonale. Pamiętam również, jak już prawie na skraju lasu, w pobród gestych krzaków ujrzałem... jego. Był to ogromny, gruby Turek, ale ja pedziłem wprost na niego, chociaż jestem słaby i wątły. Coś trzasnęło, coś, jak mi się zdało, wielkiego, przeleciało tuż około mnie; w uszach mi drwoniło. „To on do mnie strzelał!” — pomyślałem. Oa tymczasem z krzykiem przestraszcu przyśmęcał się plecami do gestego krzaku. Krzak z ławnością można było obejść, ale ze strachu on nie nie widział i nie widział i gwałtem pchał się na kolące gałęzie. Jednem uderzeniem wytrąciłem mu karabin z ręki, drugim w coś wpałkowałem ostrze mego karabina. Coś — niewiem — ryknęło czy stęknęło przeraźliwie. Po chwili pedziłem dalej. Nami krzyczeli hurra! padali, strzelali. Pamiętam, że parę razy wystrelili, już po wyjściu z lasu, na polanie. Wtem „hurra” stało się bardzo głośnym i wszyscy razem odrzu z rzucałimy się naprzód. Właścicie nie my, ale nasi, ponieważ ja zostałem. Dziwnem mi się to zdawało. A jeszcze dziwniejszem było to, że odrzu wszystko zużiko, krzyki i wystrelizy u-

milki. Nic nie słyszałem, widziałem tylko coś niebieskiego; musiało to być niebo. Potem i ono zużiko.

Nigdy jeszcze nie znajdowałem się w tak dziwnem położeniu. Leżę, zdaje się, na brzuachu, i widzę przed sobą tylko małutki kawałeczek ziemi. Kilka trawek, mrowka zbiegająca z jednej z nich głową na dół, jakies kawałeczki zaschłej zeszlorocznej trawy — oto cały mój świat. Patrzę na niego jednym tylko okiem, drugie bowiem zaciśka coś twardego, pewno gałkę, na której opiera się moja głowa. Niewygodnie mi okropnie, chcę poruszyć się, ale zupełnie nie pojmuję, dlaczego nie mogę. Czas upływa tymczasem. Słyszę ewierkanie koników polnych, brzęczenie pszczoły. Nic więcej ani słychać, ani widać. Nareszcie staram się wyciągnąć z pod siebie prawą rękę i obydwooma rękami opierając się o ziemię — chcę stanąć na kolana. Coś ostrego, coś szybkiego jak błyskawica przesywa całe moje ciało od kolan do piersi i głowy — i znów padam. Znów ciemność, znów nic nie ma.

Przebudziłem się. Dlaczego widzę gwiazdy, które tak jasno błyszczą na czarno-szafrowem bułgarskiem niebie? Czyż nie jestem w namięcie? Pocóż wyszedłem z niego? Chcę się poruszyć i uczuwać straszny ból w nogach.

Tak, jestem raniony. Niebezpiecznie czy nie? Chwytam się za nogi tam gdzie boli. Obwydnie nogi pokryły się krwią zakrzepłą. Kiedy dotykam się do nich — ból jeszcze się zwiększa. Ból podobny do bólu zębów: ciągły, zdający się ciągnąć duszę. W uszach dojmowo, głowa ociężała. Słabo jakos zaczynam pojnować, że m raniony na obwydnie nogi. Cóż to jest? Dlaczego mnie nie podnieśli? Czy naprawdę Turcy nas rozbiłi? Zaczynam przypominać, co się ze mną działo, z początku jakby przez mgłę widzę wypadki; potem wyraźniej, i dochodzę do wniosku, żeśmy wcale nie pobici. Dlatego że upadłem — (tego,

zresztą nie pamiętam, ale pamiętam, jak wszyscy rzucili się naprzód, a ja nie mogłem się ruszyć z miejsca, pozostało mi tylko coś niebieskiego przed oczyma) — i upadłem na polance na wierzchołku wzgórze. Na tę polankę wskazywał nam nasz oddziałowy dowódca: „Dzieci, będziecie tam!” krzyknął on swym dziwnym głosem. I byliśmy tam; a więc, nie jesteśmy rozbićci... Dlaczegoż mnie nie podjęli? Przecież tutaj na polanie miejsce otwarte, widac wszystko... Przecież, z pewnością, nie tylko ja sam leżę tutaj. Oni tak często strzelali. Muszę poruszyć głowę i spojrzeć. Teraz łatwiej mogę to zrobić, ponieważ wtedy, kiedy ocknąwszy się widziałem trawkę i mrowkę, zbiegającą głową na dół, gdy m starał się podnieść — nie upadłem w poprzeciem położeniu, lecz przewróciłem się na wznak. Dlatego też widzę te gwiazdy.

Podnoszę się i siadam. Niesłychanie trudno wykonać to, kiedy obwydnie nogi przetrzacone. Kilka razy chciałem w rozpacz wpaadam; nareszcie, z nabiegłymi od bólu łzami w oczach — siadam.

Nademną — smat czarno-szafrowego nieba, na którym błyszczą wielka gwiazda i kilka małych; dookoła coś ciemnego, wysokiego. To — krzaki. Jestem w krzakach; nie znalazli mnie!

Czuję jak na mej głowie poruszają się włosy.

Jednakże, w jakim sposób znalazłem się wśród krzaków, kiedy zasztrzelili mnie na polanie? Pewno raniony przyrzekałem aż tutaj, z bólu sam nie wiedząc, co robię. Dlaczegoż teraz poruszyć się nie mogę, kiedy wtedy mogłem aż tutaj się dostać? A może też wtedy miałem tylko jedną ranę, a druga kula tutaj już mnie dosięgła?

Blado-różowe plamy zdawały się okrażać mię ze wszech stron. Wielka gwiazda zbladła, małe — znikły. Księżyc wschodzi. Jak dobrze teraz w domu!

Jakies dziwne dźwięki dochodzą do mých uszu. Jak gdyby ktoś stękał. Tak — to jęk. Może tuż obok mnie leży jaki zapomniany, z podługotaniem nogami albo kulą w brzuachu? Nie — jęk, zdaje się, blisko, a dookoła mnie nie ma nikogo. Boże drogi, przecież to ja sam! Ciche, skarzające się jęki; czyż zwróciście ja tak bardzo cierpię? Pewnie, że tak być musi, tylko że ja nie pojmuję tego bólu, ponieważ w głowie czuję ciężar jakiś, otów, mgłę. Lepiej daleko znów się położyć i zasnąć, spać, spać. Czy przebudzę się kiedykolwiek? Zresztą — wszak do wszystko jedno.

W tej samej chwili, kiedy zbieram sily, aby się położyć, szeroki bład pas światła księżycy wyrzućnie oświeca miejsce, na którym leżę — widzę wyraźnie coś ciemnego, wielkiego najdalej o pięć kroków od siebie. Miejscami ta czarna masa odbija księżycowe światło. Guziki albo ryzynstunek błyszczą. Trup albo ranny — jedno z dwojga.

Mniejsza o to — położę się... Nie, nie... nie może być! Nasi nie odeszli. Muszą być tutaj, wytracili Turków z pozycji i sami są na niej utraciali. Dlaczegoż nie słychać ani głosów ludzkich, ani trzasku rozpalonego ognisk? Ale przecież jam tak słaby, że nie nie słyszę Oni muszą być tutaj.

— Ratunku! Pomocy!

Dziki, szalone, ochryple dźwięki wyrwyjąją się z mej piersi — a niemasz na nie odpowiedzi. Nocne echa głośno je powtarzają. Zresztą — wszystko milczy. Koniki polne, jak przedtem ewierkają — niezmęczone. Księżyc smutną swą twarzą spogląda na mnie.

Gdyby on był raniony, musiałby ocknąć się od tego krzyku. Ale to trup. Nasz czy Turek? Ach, Boże drogi, jak gdyby to nie wszystko jedno... Sen morzy mię i zamyka rozpalone powieki.

Z zamkniętymi wciąż oczyma leżę ciągle, chociaż już dawno się przebudziłem. Nie chcę otworzyć oczu, bo czuję światło słoneczne, muskające zamknięte moje powieki, gdybym oczy otworzył, światło rozaliby je. Zresztą lepiej nie ruszać się... Wczoraj (zdaje się, że to wczoraj było?) ranili mię; już doba przeszła, przejdzie druga — ja umrę. Mniejsza o to. Lepiej się nie ruszać. Niechaj ciałko leży nieruchomo. Jakżeby dobrze było, gdyby można robotę mózgu powstrzymać; ale niczem wstrzymać się niepodobna. Myśli, wspomnienia cisną się do głowy. Zresztą wszystko to nie na długo — wkrótce nastąpi koniec.

W gazetkach tylko zachowa się kilka wierszy, że straty nasze nieznaczne: raniionych tyłu, zabity szeregowiec-ochotnik Iwanow. Nie, nawet nazwiska nie napiszą; poprostu powiedzą: zabity jeden. Jeden szeregowiec, jak ten jeden piesek...

Obraz cały powstaje w mej wyobraźni. Dawno to już było; zresztą, wszak wszystko, całe moje życie, tamto życie, kiedy nie leżał jeszcze tutaj ze zdruzgotanymi nogami, było tak dawno... Szedłem ulicą; garstka ludzi zwróciła moją uwagę. Garstka ta stała w milczeniu i patrzała na coś białego, krwią oblanego, skomłającego okropnie. Był to maleńki, ładny piesek; wagon drogi konnej przejechał go. Umierał biedak — ot, jak ja teraz. Jakis stróż przeszedł pośród ludzi, wziął pieska za szyję i uniósł go. Ludzie się rozeszli.

A mnie czy kto zład uniesie? Nie — leż i umieraj. A jakże pięknem jest życie... Wtedy (kiedy zdarzyło się z pieskiem nieszczęście) byłem szczęśliwym. Szedłem jakby niem upojony — miałem prawo być szczęśliwym. O wy, wspomnienia, nie meczcie mnie! zapomnijcie o mnie! Dawne szczęście, obecne meki... niechaj już pozostały same meczarnie, niechaj nie meczą, małe wspomnienia, które zmuszają do porównań.



# Farby olejne

**zupelnie do użycia gotowe,**  
do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętu ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp., oraz wszelkiego rodzaju lakiery, werniki, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farblarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.

Najwybor-  
niejsze **prawdziwe lakiery powozowe,**  
angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór

## Masę do zapuszczania podłóg

w najlepszym gatunku.  
OLIWĘ i SMAROWIDŁO do smarowania maszyn i wozów.  
Kwas karbolowy i proszek do desyfkacji, śruty i kule, ter węgla, kizki (szlachy) i płyty gumowe, rury cynowe, maszyny do korkowania i do tarcia farb, pipy mosiężne, cynowe i drzewiane, smole browarna, SZPUNTY i KORKI, KIP do okien, gąbki rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, kwas siarkowy, saletrzany i solny, magnezyt, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowanych cenach poleca

**Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych oraz Handel materiałów**

# HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek, 1. 29.  
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

## Marienbadzkie losy na korzyść budowy wojskowego domu zdrowia

3400 wygranych ze złota, 25000 po 50 ct.  
srebro i jwelow war- tości złr.

## Marienbadzkie losy na korzyść budowy wojskowego domu zdrowia

Główna wygrana: **Damski stroj brylantowy** po 50 ct.  
(Garnitur 5 sztuk). Wartości 8000 zł.

## Marienbadzkie losy na korzyść budowy wojskowego domu zdrowia

2 wygrane: **Srebrny serwis stołowy** po 50 ct.  
(138 szt.) Wartości 2000 zł. Dalej dalszych 168 głównych i 3240 ubocznych wygranych.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolektorach i miejscach sprzedaży losów. — Główna sprzedaż losów: Wechselschans der Administration der „FORTUNA“ Wiedeń, Rothenturmstrasse 12, E. Nat Klingstein.

# JULIANA PENKAŁA

## SKŁAD FUTER

w Warszawie — 6 Senatorska 6

zaopatrzonej w znaczny wybór pięknych Soboli, lisów czarnych, niebieskich i różnych, bobrow kamczackich i amerykańskich, umaków, nurków, cek amerykańskich, szopów, skunksów, oposum, fok, (loutres) baranków, popielic, jonatów, piśmaków itp. w skórkach i na blamy.

Gotowe futra miękkie czapki oraz kołnierze z bobrow kamczackich.

Wybór gotowych futer damskich jako to: Dolmanów, Polonez, Kotnów, Paletów, Szalów itd.

Sprawdzone ostatnie fasony, satosowane zostały do tutejszego klimatu, z zachowaniem zawsze oryginalnej i estetycznej. Kierunek magazynu pozostaje w rękach doświadczonych specjalistów. 3791 3-6

PUCH edredony (gagacy) na futny.  
Zarządzenia przyjmują się i listownie. Ceny umiarkowane stałe.

# Filia ces. król. uprzywilejow. austriackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje oprócz

**3% asygnat kasowych**  
z ośmioldniowym terminem wypowiedzenia, od dnia 1go listopada roku bież. począwszy, — także

**4% asygnaty kasowe**  
z trzydziestodniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, 25 października 1882.

## ULECZENIE PEWNE I SZYBKIE

WSZYSTKICH CHOROBY POCHODZĄCYCH Z NADUŻYĆ PĘCIOWYCH W KAŻDYM WIEKU:  
Impotencji, nieplodności, upływu nasienia, osłabienia łądwi, szpawów, bicia serca, ogólnego osłabienia, zmazań nocnych, melancholji, zawrotu głowy z osłabienia pochodzącego, zapomocą

# KROPLI ODMLADZAJĄCYCH

Dra Samuela Thompsona

## I ZIAREK Z ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra ADDISONA

Srodków tych używać można także w wypadkach ogólnego upadku sił, podczas rekonwalescencji, a zwłaszcza jeżeli chodzi o ożywienie organizmu, o wzmocnienie i udrowienie osób osłabionych przez długie choroby i utratę krwi, etc.

Dwa te środki lecznicze zażywać można oddzielnie. Każdy flakon opatrzony jest prospektem wskazującym sposób użycia.

Dla uniknięcia fałszerstw żądać należy, aby flakony zaopatrzone były w powyższe znaki fabryczne i w podpis „GELIN“ jedynego fabrykanta, 38, rue Rochecouart, w Paryżu.

Dostać można we LWOWIE w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Krzyżanowskiego; w KRAKOWIE w aptekach PP. Trzczyńskiego i Redyka.

# FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, niezytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.

Najstarszy i największy handel **SUKNA**  
**Maurycego Bum**  
w Bernie  
poleca na teraźniejszy sezon:  
3 metry 20 cmtr., tj. 4 1/2, wiod. łokci, prawdziwej berneńskiej małej wełnianej a dobrej wełny na szepetne ubranie zimowe, metr po 2 zł. 80 ct. czyli razem 6 zł. 24 ct.

3 metry 20 cmtr. prawdziw. berneńskiej a doskonałej wełny, metr po 3 zł. 50 ct., razem 11 zł. 52 ct.

Najdoskonalsze berneńskie materje wełniane od str. 1.30 do 8 zł. za metr.

2 metry 20 cmtr., katan, ołówkowy lub czarny palmerston na palto zimowe, metr po 2 zł. 80 ct., razem 5 zł. 72 ct. lub s. b. b. bobrowy szimoroków i dzianocił metr po 3 zł. 50 ct. czyli 6 zł. 90 ct. do tego metr. 20 cm. w kratki lub paski. Berneńska podszewka po 1 zł. 50 ct. i 1 zł. 80 ct.

Lepsze berneńskie materje na surduty we wszystkich kolorach, metr po 3 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct. Podszewki materjalne metr od 3 zł. 50 ct. do 8 zł.

1 metr 20 cmtr. t. j. 1 1/2, wiod. łokci berneńskiej materji wełnianej na pantalon, metr po 3 zł., razem 3 zł. 60 ct.

Lepsze materje na spodnie, metr po 4 zł. do 8 zł.

Prawdziwe angielskie pledy do podróży, 3 met. 50 cmtr. algioczi, 1 metr 60 cmtr. szerokości od 5 zł. 75 ct. 5 zł. 52, 8 do 18 zł.

Zawsze wielki skład wszelkich gatunków sukna cywilnego, wojskowego, liberynego, kecielowego i białego, 1 i 1 1/2 metrowej materji, tudzież we wszystkich kolorach sukna damskie po dowolnych cenach. Zamówienia wysyła się tylko na opłatę i nie licząc wydatków za opakowanie.

# MOLLA proszki seidlckie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej stykole pudelka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 80 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju choroby żołądka i proszki **wielkolepemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **koniecznym krwi i cierpieniom hemoroidalnym**. Szczególnie skuteczne osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącym.

Faszywe wyroby będą sędownie ścigane.

## Wódka francuska i sól

jako weteran do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i paraliżów, bólów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnątrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolikach i rozwaleniu. — Flaszka z dodatkowym opisem 80 ct. Tylko prawdziwe.

**Olej tranowy M. Krohn & Cmp.** w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyrażnie żądać preparatów **MOLLA** i tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną z podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w Białej: A. Reichert, spak, Erich Keler apt. w Brodach: M. Kalakale Liszka apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schmirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyński apt.; w Glinianach: A. Heim apt., w Gurahoworze: A. Botesz apt., w Haliczu: A. Gotsommer apt., w Husiatynie W. Czeraki apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisiocki apt.; w Krakowie: F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wisniewski apt., w Ławianowie: A. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: B. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: B. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przeworsku: S. Switalski apt.; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdoszka; w Rzeszowie: J. Schallter & Comp; w Sanoku: J. Aleksiewicz apt., C. March apt.; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt.; w Strzyżu: J. Zgórski apt.; w Strykowie: B. Bapartowicz; w Turynopolu: E. Brants, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spak; w Tarnopolu: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., K. Leszczyński; w Włodzisławiu: Ig. Brosig, w Zbaraniu: N. Süssermann; w Zydaczowie: M. Bardasz apt.

# Galie. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, 1. 3.,  
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

## 4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem,  
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

### asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881  
będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowym wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

# Apteka Piotra Mikolascha we Lwowie

pod „Gwiazdą“ poleca:

**Olej rybi z mietusa**  
świeży, nieoczyszczony i niezmiem niezaprawiany dla tego najskuteczniejszy dla dzieci skroficznych i na pierś cierpiących. Flaszka 80 ct.

**Kawa homeopatyczna**  
DR. LUTZEGO  
w paczkach 1/4, 1/2 i 3/4, szafowych, fant 60 ct

**KAWA ŻOLEDZIOWA**  
Najlepszy surrogat kawy prawdziwej, zdrowy i pożywny na: ój dajęca, pakiet 10 ct.

**CZEKOLADA HOMEOPATYCZNA**  
doskonalszej jakości bez przypow o 1/2 paczka 1 zł. 50 ct., pół paczki 75 ct.

**Kakao** w proszku odłuszczone  
całe pudelko 70 ct., pół pudelka 40 ct.

**Mleko zgeszone szwajcarskie**  
znakomity srodek pożywny dla dzieci  
paczka 55 ct.

**Nestle'go proszek dla dzieci**  
zastępuje całkowicie pokarm miazeczn  
paczka 90 ct.

**EKSTRAKT MIĘSNI LIEBIGA**  
w gospodarstwie do sporządzania dobrego silnego rosola niezbedny, w paczkach po ct. 55, 1. 1.55, 2. 2.75 i 5.30.

**TAPIOKA P. GROULT**  
Bardzo pożywną zapę dajęca  
paczka 70 ct.

**Ekstrakta słodowe**  
z różnocy fabryk np. Scheringa, Liebego, 1. 1.60, 2. 2.00 i z różnymi dodatkami jak chiniang, olej rybny, wapnem, żelazem po 60, 90 ct. i 1 złr.

**Woda do 6c**  
ROMERSHAUSENA  
flaszka 1. 1.80.

**Morasa płyn wzmacniający**  
włosy  
pół flaszki 80 ct., cała 1 zł. 20 ct.

**Dr. KAROLA MIKOLASCHA**  
**Hiszpańskie wina lecznicze**  
znane za wyborne i świadectwami Wnych prof. i doktorów: Biesiadowski, Branna von Ernwald, Spaetha, Draschego, Lorinera, Korzyńskiego, Widmana, Edw. Sawickiego, Ziembickiego, Strzeleckiego, Wolana, Zolozieckiego, Stokloewa i Macieja Jakubowskiego wyszczególnio przez profesora chemii dr. Radziszewskiego chemicznie badane i jako znakomite uznane:

**Hiszpański wino chinowe**  
ku wzmocnieniu

**Hiszpańskie wino chinowo-żelaziste**  
przeciw zubożeniu krwi i nerwowym chorobom.

**HISZPAŃSKIE wino pepsynowe**  
przeciw nposłedzeniu trawienia.

**HISZPAŃSKIE WINO PEPTONOWE**  
przeciw wyczerpaniu w słabościach uporczywych, pokarm wprost w krew przechodzący.

**Hiszpańskie WINO RUMBARBAROWE**  
przeciw katarom żołądka i kiszki.

Toż samo przez wyżej wymienionych profesorów i lekarzy za najlepsze uznane

**Dla chorych i rekonwalescentów:**  
**KONIAK GRANDE CHAMPAGNE**  
ćwierć litrowa butelka 1 zł. 80 ct.

**WINO TOKAJSKIE STARE**  
ćwierć litr. butelka 2 zł. 50 ct.

**WINO MALAGA stare**  
ćwierć litr. butelka 1 zł. 20 ct.

**Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów**  
ćwierć litr. butelka 1 zł.

**PLASTER na NAGNIOTKI Boxbergera**  
związek 35 ct.

**Krowianka zawsze świeża**  
szkieleto 1 zł. 20 ct.

**Cukierki słodowe własne i CUKIERKI MCHOWE**  
przeciw katarowi, chrypiom i bolom gardła.  
Pigułki antykataralne  
Dr. VOSSA  
pudełko 70 centów.

**Prawdziwe PIGUŁKI MORISONA**  
para pudełek zł. 1.50 i 3.50.  
Prawdziwy SYRUP PAGLIANO  
flaszka 1 zł.

**PROSZKI SEIDLICKIE**  
własnego wyrobu żadnym innym niestanpujące co do skutku, pudelko 1 zł.

**WÓDKA FRANCUSKA z BORDEAUX**  
sprawdzana i tu do flaszek napełniana czysta 1/2 flaszki 60 ct., 1/4 flaszka 1 zł., z solą według przepisu W. Lee 1/2 flaszki 70 ct., cała flaszka zł. 1.20

**Woda salicylowa i proszek salicylowy**  
do ust, najlepsze srodki do konserwowania zębów i prze-wzię nieprzyjemne: woni z ust, flaszka wody 60 ct., pudelko proszku 30 ct. i 1 zł.

**POMADA ALKALOID**  
najlepsza pomada do włosów, wzmocniająca porost i wstrzyjująca wypadanie włosów stoik 60 ct.

**WODA KOŁOŃSKA**  
własnego wyrobu wymieniona po 60 ct. i 1 zł. J. M. Fariny o połowę mniejsze flaszki 50 ct. i 1 zł.

**PERFUMY francuskie**  
własnego perfumienia,

**PUDER francuski prawdziwy**  
i własnego wyrobu,

**Płyn na odmrożenia własnego wyrobu,**  
**Ocet desinfekcyjny własnego wyrobu,**  
**Godziemina** Maliszewskiego przeciw reumatyzmowi i gośćcowi.

**WODA DO UST ANATERYNOWA**  
własnego wyrobu flaszka 40 ct.

**Olejek z sosny Pinus Pamilio**  
do rozpliania w powietrzu flaszeczka 80 ct.

**Glicerynowe wyroby Sarg'a**  
różne mydła, kremy gliceryny. i czysta gliceryna.

# TRAN z WĄTROBY

Dotąd nie przewyższony  
c. k. wyłącznie nprzyw.  
W. MAAGERA  
prawdziwie czyszczony

preparowany przez  
**Wilhelma Maager**  
we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierny i jako **latwy do strawienia** także dzieciom szczególnie salecny i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany srodek! przeciw śluzobolom pierśi i płuc, skrofomom, ostudom, oszrakom, wryzom nasokornym, słabościom gruczolowym, osłabieniom itp. Flaszka po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: Wien, Heumarkt Nr. 8\*\* lub w najznakomitszych aptekach i handlach korzennych w monarchii.

We Lwowie: Piotr Mikolasch, J. Beiser, Z. Rucker, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld, J. Piepes, wszyscy aptekarze; St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz, K. Klimowicz, Karł. Battaian, Leib Schleicher, kupcy; Baranowicz Józef Frankla, kup., Biala: Erich Keler apt. Ad. Gürtler kup.; Bochnia: Fr. Boiss c. k. apt. salin; Borszczów: P. Riesel, kup.; Borysław: Jan Zeh apt., Sam. S. Freund kup.; Brody: A. Intender, K. B. Witosiński, Michał Kulak, E. Grünspan, wszyscy aptekarze; Breżany: W. Kordecki apt.; Buczacz: Fr. Popowicz, Leib Neumann, Dwor. Neumann, kup.; Budańskie: D. Jasiński apt.; Czerniowce: C. v. Alth, Fr. Krzyżanowski, Wilhalm Brüllowicz, kup.; Czerwone: Lud. Nass wdowa po apt., Markus Brennholz, kupiec, Drohobyc: Lud. Dobrzyński, W. Raska apt.; Gorlice: W. Miszkowski kup.; Horodenka: Gr. Aksenowicz, Jul. Neuburg apt., J. B. Offenberger, kup.; Iłkany: Siegr. Sacha kup.; Jarosław: J. Rohm apt., O. Strach-rs; J. Gascho, K. Zabłotny, bracia Jaskiewicz, kup.; Jaworów: Wł. Lachowicz apt.; Kalusz: Sal. Rosenbaum kup.; Kolomyja: Dawid Kramer & Knipfermann, St. Berezniński, Ab. Dawid Landesberg kup.; Kossów: Markus Kamil, E. Litman, kup.; Koszów: St. Miedlicki apt.; Kraków: F. Gralski W. Redyk, K. Wisniewski, E. Radler, J. Kozłowski J. Trzczyński, Flor. Sawiczewski, wszyscy apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup.; Krakowice: J. Wł. Łobos apt.; Kutty: Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup.; Międzyb. M. Norbert Raab kupiec; Mikulicze: St. Miedlicki, M. Sobodkiewicz apt., Leiser Morgenstern kupiec. Miłówka M. Quirin apt.; Mison: S. huija Harz kup., Miesin: Hersh Daw. Stern, kup.; Mościska: S. Eisenberg kupiec. Myślenice: Mosel Gutmann kupiec. Nadwórna: Dawid asseches kup.; Nowy-Targ: Karol Laur kupiec. Oświęcim: J. Grzesiński apt.; Podgórze: J. Skakalski apt.; Podwołoczyska: Gast. Morawetz kup.; Przemyśl: H. Tarczyński apt., M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Babinowicz, Leon Brüll, W. E. Brzechowski; Myer Os. Gans kap; Przemyslan: E. Baranowski apt.; Buczacze: C. O. Alth, J. Borszowski, J. A. Decan, wszyscy apt.; Radymno: M. Smychowski apt.; Rohatyn: Nochim Nagelbir kup.; Rzeszów: A. Karpiński apt., J. Schallter i Sp., Hirsch M. Smychowski apt.; Stanisław: M. Winkranb, Ester Wang, Ed. G. Neugebauer kupcy; Sadowa: D. Babiniowicz apt.; Sawbor: J. Aleksiewicz apt.; Ant. Kromer, B. Zylawski, S. Schmid kupcy; Sanok: J. Ryznaraki kup.; Sędziszów: A. Alia Liza, handel; Siemiatycza: Chaskel Teitelbaum, kupiec; Skala: J. Weidberg, kup.; Stanisław: Ed. Bonn kup.; Stanisław: J. Macura A. Beill, Albin Amirowicz apt.; Kalman Jonás, Chaim Halpern, Wilhalm Waldock kup.; Strzyż: Jal. Zgórski, Arnold Klübal, apt., D. J. Nussenblatt & Cmp., Sara Feige Apfelgrün kup.; Suczawa: Ed. Liszka apt., Berl Terker kup.; Tarnopol: F. Jamrogiewicz, Dr. A. Buobel, Herman Kahane apt., D. Sennensub, A. Morawetz spadkob. Kr. F. Popowicz, E. Frantz kup.; Tarnob. L. Chodacki apt., H. Wittmayer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, kupcy; Trembowla: St. Lipnicki apt.; Wieliczka: F. Bruno Miszczyński apt.; Wisznice: J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt.; Irszal Kanner kup.; Wojnicz: Kr. Nodzyński apt.; Zaleszczyki: Stan. Szymonowicz apt.; Złoczów: Jos. Gold kup.; Zółkiew: Adolf Dadiec apt.; Żurawno: Wład. Postępski apt.; Żywiec: A. Heuzko & Golecki, A. Brumenthal apt.

W najznakomitszych oszach kapelająco do trójkrotnych naszek elektre handle swytki i miserwosozoz tran i apłędzający takowy publicacjami jako prawdziwy i czysty tran z dorszcha, wyrobu Maagera. Albyz nabudaba tym oszaczowam, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które opatrzone są powyższymi markami oszaczki i na flaszce mają oszaczki. Kapkę na karku i przepię oszaczki a naszwickiem Maager.

\*) Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów międzynarodowych do opatrzenia rannych i wszelkiego rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, tudzież meyczne wina i dla rekonwalescentów w Dr. Karol. Mikolascha we Lwowie.

3485 1-12